

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N<sup>ro</sup>. 33.

18. marca 1847.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija:** Odjazd ambasadora francuzkiego do Paryża. — Królowa Krystyna wybiera się do Paryża. — Zamiar interweniowania w Portugalii. — Karliści w Katalonii. — Głos dziennika *Espaniol* o stanie Hiszpanii.

**Anglija:** Czynności parlamentu. — Nowa ustawa karna i zamiar zniesienia deportacyi więźniów. — Powszechny dzień postu i pokuty z powodu niedostatku.

**Francyja:** Głos dziennika *Revue nouvelle* o nieporozumieniu Anglii z Francyją. — Powód podróży Królowej Krystyny. — Bresson w Paryżu.

### Nowiny.

Myśl ku poprawie moralności klas ubogich i uchyleniu włoczęgi w Galicyi.

**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Z Tarnopola. — Z Stanisławowa. — Z Bochni. — Z Białej. — Z Olomuńca.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 1. marca. Onegdaj odebrał francuzki ambasador, hrabia Bresson, zasmucającą wiadomość z Paryża, że jego matka zesła z tego świata i oraz od swego dworu rozkaz, aby niezwłocznie do Paryża przyjechał. Pierwszy sekretarz ambasady, książę Glücksberg pozostał tymczasem jako sprawujący interesa w Madrycie. Drugi sekretarz ambasady, baron Talleyrand, jest we Francyi na urlopie. — Królowa Krystyna przyjęła już od wielu tu zawierzytelionych dy-

płomatów pożegnawcze odwiedziny, i uda się w ciągu tego tygodnia w podróż do Paryża. — Wczoraj przecie zakończono rozprawy nad całością adresu, gdy pan Mon przez swoje namiętne oświadczenia takie oburzenie wywołał, iż straż musiała powtórnie z publicznych trybun spędzać słuchaczy. —

Rząd wyprawił dnia 25. lutego całkiem w cichości jednego ze sztabowych oficerów, do Badajoz, z kład ma się udać do głównej kwatery marszałka Saldany, dla nakłonienia go, jako prezydenta portugalskiego rządu, aby formalnie i w urzędowej drodze wezwał Hiszpaniję do zbrojnej interwencyi. Panujące tutaj stronnictwo, które także w nowem ministeryjum ma przewagę, życzy sobie wszelkim, jak tylko może być sposobem przytłumić powstanie w Portugalii, częścią dla zapobieżenia zbrojnej interwencyi ze strony Anglii, któraby zapewne pociągnęła za sobą zmianę zachowywanego przez Lizboński rząd systemu administracyi, częścią dla okazania, że teraz jeszcze uważa za ważne i obowiązujące stipulacyje poczwórnego przymierza, azatem przy podanej sposobności domaga się dla siebie zastrzeżonego spółdziałania Anglii i Francyi. Wszelako jasną jest rzeczą, że przynajmniej na teraz tak położenie Hiszpanii jako też Portugalii nie jest tego rodzaju, aby poczwórne przymierze zastosować się dało. Gabinet Londyński dał to do poznania tutejszemu rządowi, a margrabia Lausdorne oświadczył jak wiadomo, w angielskiej izbie wyższej dnia 18. lutego, iż angielski rząd aż wtedy uważałby się obowiązującym do dania Portugalii przepisanej traktatami pomocy, gdyby Dom Miguel sam, albo jakie stronnictwo jego imieniem wystąpiło, dla odebrania Królowej Donnie Maryi i korony. Dlatego bardzo ważne zawikłania można przewidywać na ten wypadek, gdyby hiszpańsk

ząd bez przyzwolenia angielskiego, chciał w Portugalii zbrojną interwencyję wykonywać. Zresztą według nadesłanego do tutejszego ministerstwa wojny urzędowego raportu, składa się stojąca w polu portugalska armija z 15,000 ludzi z 24 armat i z dwóch baterij rakietników. — Będący tutaj generalni kapitanowie Manso, Pavia i Sanz mają się jak najspieszniej udać na swoje stanowiska do Walencji, Walladolidu i Granady. — W Katalonii ograniczą się na obsadzeniu wojskiem wszystkich ważniejszych miejsc, a ściganie Karlistów poruczą korpusom nieregularnym. Jeneralny kapitan Breton przybył dnia 20. lutego z wojskiem do Cerwery i nakazał ponaprawiać znowu fortyfikacje. — Jeneralny kapitan Aragonii opuścił Saragossę dnia 23. lutego we 4 kompanij piechoty i z kilka kompanijami kolumny i artylerji dla zwrócenia się ku dolnej Aragonii.

Z bojaźni, aby Karliści niewylądowali w Hiszpanii, ściga rząd znaczną eskadrę na Śródziemnem morzu; najszczególniej odkomendowano tam wszystkie hiszpańskie wojenne parostatki.

Dziennik *Espaniol* rzekł wczoraj co następuje: »Trzeba śród białego dnia zamknąć oczy, aby niepoznać, iż Anglija widzi w tym odpowiadające swojej polityce i swoim interesom zdarzenie, że Karliści w Hiszpanii głowę podnoszą. Trudność naszego położenia powinna bardziej zwrócić na siebie uwagę ministrów, ileż niebezpieczeństwo wynika ze zbiegu interesów, które nie są naszymi, ze sporu zagranicznych interesów, które się z sobą ścierają. Położenie to jest straszne, owoż niemasz innego środka do wybawienia się z niego, jak powrócić do naszej narodowej polityki, za pytywać naszych własnych interesów, bronić tych, których jesteśmy zaniechać niepowinni, a zarzucić to, co dla nas jest szkodliwe, i co nas niszczy.«

### **Wielka Brytania i Irlandyja.**

Z Londynu dnia 6. marca. Parlament zajmował się wczoraj po większej części sprawami powszechnego znaczenia. Jednakże wniosek kolonialnego ministra, hrabi Grey, aby po drugi raz odczytano bil dotyczący obchodzenia się z więźniami, wywołał w izbie wyższej ważne roztrząsanie tego przedmiotu. Minister ten zapowiedział przy tej sposobności postanowienia rządu co do tej sprawy w ogóle i oświadczył, iż postanowiono zupełnie znieść z zachowywany dotychczas

system deportowania więźniów. Namieniwszy, że ta zmiana systemu ma być zastosowaną nie do tych, którzy do Bermudy i Gibraltaru, lecz do więźniów deportowanych do Australii, ponieważ pierwsi zbrodniarze należą do całkiem innej kategorii, wyświecał rezultaty systemu deportacyi, i przyszedł do tego wniosku, że deportowanie to okazało się bezskutecznem, kosztownem i tak dla samych więźniów, jak i dla kolonij zgubnem. Dlatego będzie wydana nowa karna ustawa; zbrodniarze, których dotychczas na deportacyję skazywano, będą odąd trzymani w domu pod osobnem zamknięciem, gdyż ten sposób kary okazał się skutecznym i odstraszającym. Jednakże będzie się przytęm przezernością przystępować do dzieła, i skaże się więźnia nie na dłuższe jak najwięcej na osmnaście miesięczne odosobnione zamknięcie. Gdy tenże odsiedzi w tém miejscu swój czas, wtedy będzie przy publicznych robotach zatrudniony, a trwanie tej ostatniej kary, będzie zależęć od jego zachowania się, tak, iż takowa może być złagodzoną a nawet na jego korzyść zamienioną, jeżeli pilność i poprawę okaże. W takim razie będzie mu połowa czasu kary pod tym warunkiem darowana, aby więzień przystał na wywedrowanie z kraju, do czego mu rząd przeto poda środki, iż więzień podczas ostatniego czasu swego więzienia za swoje zatrudnienie przy publicznych robotach, otrzyma dość odpowiednią wartości swojej pracy zapłatę. Poczem w końcu nadmienił minister, że jeszcze w tym roku będą przedsięwzięte urządzenia, aby każdy na deportacyję skazany więzień swój pierwszy czas kary w odosobnionem więzieniu odsiedział, a co się potem następnego zatrudnienia przy publicznych robotach tyczy, tedy rząd każe wszędzie, gdzie takowe roboty mają być przedsięwzięte, stawiać wielkie drewniane budowle, które potem po skończeniu tych robot, znowu będą zniesione i na innem miejscu stawiane. Lord Brougham obsypał hrabiego Grey za ten plan wielką pochwałą. Lord Stanley zaś znalazł wiele do zarzucenia temu planowi. Oświadczył on z tego względu obawę, czy korzystną jest rzeczą znosić deportacyję, którą on ma za najbardziej odstraszającą karę. Nowy system, który rząd proponuje, musi najprzód uczucia angielskiego ludu oburzyć, powtóre w ubieganie się o robotę nieporządek wprowadzić, gdyż wszystkie rządowe roboty, które teraz gozcziwi robotnicy załatwiają, oddaje rząd w ręce zbrodniczej ludności, która aczkolwiek teraz dobrze żywiąną i trzymaną, w końcu jednak jako wolni wyrobaicy

albo jako emigranci do kolonij, lub gdzie indziej postana będzie. Lord Deaman radował się, że kolonija zbrodniarzy na wyspie Norfolk będzie zaniechana, jednakże oświadczył się także za częściowem zatrzymaniem deportacyi. Książę Richmond zgadzał się z tém, a gdy hrabia Grey odpowiedział na powyższe zarzuty, odczytano wniesiony przez niego bil po raz drugi.

Pierwszy minister lord J. Russell oznajmił na posiedzeniu izby niższej dnia 4. b. m., iż królowa postanowiła z powodu panującego w niektórych częściach kraju niedostatku, nakazać powszechny dzień postu i pokuty.

### Francya.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 3. marca przedłożył minister spraw wewnętrznych wniosek do ustawy, którym zaproponowano zezwolić cztery miliony franków na publiczne roboty, które dla zatrudnienia ubogich klas są przeznaczone.

Z Paryża dnia 8. marca. Dziennik *Revue nouvelle* będący pod opieką Guizota, nadmienil pod dniem 6. marca o stanie nieporozumienia Anglii z Francją. Opowiada on, że tak w Anglii, jak i we Francji poznawano, jak nieprzyjemną jest rzeczą, że takowe osobiste zajście przylącza się jeszcze do różnicy w zdaniu, jaka między oboma gabinetami panuje; z ubolewaniem postrzeżono, że wewnętrzna narodowa polityka wpadła na tak fałszywą drogę. Niewchodząc w sam wypadek, poznawano, iż potrzeba zdaleka się trzymać od tego niebezpiecznego urwiska, gdzieby podburzające osobistości obu krajów, mimo swęj woli skompromitować się mogły. We Francji ubolewano mocno nad tym stanem rzeczy, i objawiono gorące życzenie, aby takowy ustał. W Anglii podzielano to uczucie skoro tam wiadomy był wypadek na balu pana Normanby. Mający największy wpływ członkowie angielskiego gabinetu nalegali na lorda Palmerstona, aby temu anomalnemu stanowisku położył koniec. Ale jedna rzecz w ostatnich rozprawach uraziła mocno lorda Palmerstona, to jest ta nieżyczliwa różnica, jaką we Francji między nim a jego kolegami czyniono. Niektóre osoby, niektóre dzienniki popełniły w samej rzeczy między nami ten błąd, iż przypuszczały, że lord Palmerston stoi odosobniony w angielskim gabinecie, i że większa część jego kolegów niepochwala jego polityki. Owoż gdyby nawet mniemanie to uzasadnionem było, tedy byłoby nieroztropnie i nierozsądnie objawiać je. Polemiczna ta niedorzeczność nie

zasługiwałaby zaprawdę na gniew szanownego lorda, któremu najlepiej wiadomo, jak się ma rzecz z tém wsparciem, którego koledzy jego polityce udzielają; atoli tej pobudźce przypisują najszczególniej to uniesienie w jego ostatniej depezy i ten opór, który on stawiał na przeciw życzeniom swych kolegów. Podwójne były trudności między Francją i Angliją; rzecz sama, to jest wynikłość hiszpańskich zaślubień i osobiste niesnaski. Koledzy lorda Palmerstona zgadzają się z nim w zdaniu co się tyczy tej sprawy; ale oni prosili go, starać się, aby te niesnaski ustały. Rzecz sama jest kwestyją przyszłości, która może nigdy w rzeczywistość się niezamieni. Zatargi zaś zakłócają obecność, i w oczekiwaniu hipotecznych niebezpieczeństw, wywołują obecne kłopoty. Potrzeba także, aby ajenci dwóch przeciwnych polityk, zachowali wolność i spokojność w swem zdaniu, a w swoich stosunkach do siebie zupełną wolność co do swego postępowania. Wszystkie te kwestyje roztrząsano w radzie gabinetowej, która dnia 23. lutego się odbyła, a na której lord Palmerston przystąpił do zdania swych kolegów. W skutek tej gabinetowej rady wydało w tym duchu do lorda Normanby depesze, dla którego one przy zwykłej jego właściwej mu oglądzie obyczajów i uznanym charakterze nie inaczej jak tylko pożądanymi były. Poczem następuje krótkie opowiadanie pojednania się.

Utrzymują, że zamiarem podróży królowej Krystyny do Paryża, jest nie tylko, jak słysząc, odpocznienie po trudach spraw państwa, lecz poróżnienie między królową matką a małżonkiem królowej wzmogło się do tego stopnia, iż królowa Krystyna zmuszona jest, przynajmniej na niejaki czas Hiszpaniję opuścić.

Dziś przybył tu francuzki ambasador przy hiszpańskim dworze, hrabia Bresson.

---

## NOWINY.

Do wiadomości, jakie kilkakroć umieściliśmy z obowiązku w kronice naszej o pobycie u nas pana *Bosco*, niech nam będzie wolno dodać jeszcze z ochoty jedno ostatnie o nim wspomnienie, wspomnienie najszczytniejsze zaiste, bo nie robimy go, aby do rzucić kilka słów jeszcze do tyłu pochwał, ja kiemi wszystkie niemal w świecie gazety obsypały do sytu, tego arcysztukmistrza, i zjednały mu w jego zawodzie, rzec można, europejską sławę, ale by mu oddać szluzną część

jako człowiekowi prawdziwie szlachetnemu. Chcemy tu mówić o jego ostatnim przedstawieniu danem d. 14go b. m. na dochód tutejszego *instytutu ubogich*, które już poprzednio zapowiedzieliśmy. Jakoż dobroczynne chęci jego, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, albowiem z ogólnego dochodu, który wraz z poczynionemi przez szczególne osoby nadpłatami, wyniósł 609 zr. 44 kr. m. k., po odciąceniu dziesiątego procentu zapłaconego hr. Skarbkwowi, i innych rozmaitych wydatków wynoszących razem 301 zr. 4 kr. m. k., zostało dla instytutu ubogich czystego funduszu 308 zr. 43 kr. m. k. Jestto kwota daleko znaczniejsza od wszystkich, jakie kiedykolwiek z pobytu najznakomitszych artystów wpłynęły dla naszych ubogich; do czego dodać wypada, że chociaż pan Bosc o żadnego już dla siebie nie miał dawać przedstawienia, a zatem nie miał powodu bawienia dłużej we Lwowie, zatrzymał się przecie tydzień cały, nie zważając na połączone z tém koszta, aby tylko przedstawieniem w niedzielę danem, większy dochód przysporzyć ubogim. I nie desyć na tém, chciał on sam odwiedzić nowy dom ubogich w stolicy naszej, i w czasie swoich tam odwiedzin, dorzucił jeszcze osobiście parę darów pieniężnych do długu wdzięczności, który przyznać mu w imieniu powszechności, zdało nam się być powinnością pisma naszego. Nie wahaliśmy się też dłużej rozpisywać nad tem jego szlachetnym postępowaniem, a zarazem wyrazić mu w tém ostatnim wspomnieniu naszym to pożegnawcze dziękczynienie w imieniu ubogich, które, szczerze życzymy, by mu w jego dalszych podróżach przyniosło szczęście i wziętość.

Doniadujemy się, iż hrabia Witt Zeleński, właściciel Brzeska (w obw. Bocheńskim) idąc w pomoc wzrastającej potrzebie mieszkańców tamtejszych, każe w domu swoim w Brzesku od dnia 1. b. m. gotować na własny koszt *zupę rumforcką* dla 210 ubogich, którą Imość ksiądz Machaczek, zacny ze wszech miar proboszcz, własnoręcznie rozdaje, wraz z słowem pociechy religijnej, nietylko między właściciami, ale także i między ubogich mieszkańców miasteczka Brzeska. A co hr. Zeleńskiemu większy jeszcze przynosi zaszczyt, iż nietylko o własnych ubogich pamięta, ale także i o znacznej liczbie obcych włościci, potrzebujących niemniej, by o ich ratunku pamiętano.

Fortuna, która jak powiada przysłowie, wiecznem toczy się kołem, snąc wyrobiła już sobie wygodną kolej, po której ciągle prawie z loteryjnemi darami swemi zabiega do naszych

sąsiadów zakarpaccich, i obdarzając ich miłą rzeczywistością wygrywających losów, nas zawsze tylko w nadziei zostawia. Wszakże i teraz przy ostatnim ciągnięciu loteryi na dobra dnia 6go i 8go b. m. w Wiedniu odbytem, główny los padł w Węgrzech, w mieście Stuhlweissenburg.

Barytonista Wack i panna Margott druga prymadona, opuszczając od Wielkiejnocy tutejszą operę, zamierzili przed wyjazdem z naszego kraju, odbyć wędrowkę artystyczną po wschodniej jego części. Zaopatrzywszy się w wybór najpiękniejszych partyj z ulubieńszych oper, zamysłają występować w Tarnopolu, Czerniowcach i Stanisławowie.

Znany u nas zaszczytnie z muzycznego talentu pan Ferdynand Doré, wydał właśnie co na wezwanie znawców kadryle własnego utworu, które już kilkakroć z niemałym zadowoleniem słuchaczy publicznie odegrane zostały. Tytuł ich jest: *Six Quadrilles composées et dédiées à Mademoiselle la Comtesse Severine Siemińska, par Ferdinand Doré*. Można ich nabyć w księgarniach naszej stolicy, a w Przemysłu w księgarni p. Jelenia.

### **Mysł ku poprawie moralności klas ubogich i uchyleniu włóczęgi w Galicyi.**

(Nadesłane.)

Gdy na pomieszczenie ubóstwa nie mamy ani też mieć możemy w kraju naszym dostatecznej liczby zakładów, ani też uporządkowanych domów zarobku, do nastęrczenia roboty tym wszystkim, którzy za jałmużną chodzą, do pracy jeszcze dość sił mają, i tym sposobem niemala część ludności pozbawiona jest nadzoru w moralnym prowadzeniu się, i ogolocoana ze sposobów porządnego utrzymania życia przez uczciwą pracę, warto już raz szczerze zająć się środkami, któreby włóczęgę po kraju powściągnęły, kalekom i innym w wieku podeszłym i już do pracy niezdatnym ludziom zaopatrzenie zapewniły, a innych (jakich jest najwięcej) do oddania się przez pracę porządnemu życiu, na drogę prawą naprowadziły. Nie mam potrzeby rozszerzać się nad korzyściami, jakieby dla kraju z tego wynikły: są one każdemu zapewne dość jasne. Idzie tylko o to, aby wszyscy właściciele miasteczek i wsi szczerze do dzieła się wzięli; jest ono może łatwiejsze, aniżeli by się wydawać mogło. Oto moja myśl w tej mierze:

Niechby każdy właściciel czy to wsi czy miasta podzielił swoich ubogich na trzy klasy: Pierwsza klasa, z ludzi bardzo w wieku

podszlých i ciężkich kalek, to jest z ludzi niemogących dla braku sił uprosić sobie na żywność.

Druga klasa, z nieciężkich kalek wieku średniego, do pracy wprowadzić niezdolnych, lecz mogących chodzić za uproszeniem sobie żywności.

Trzecia nareszcie klasa, z ludzi w wieku młodym lub średnim, z siłami do pracy, lecz którzy nie mają sposobu utrzymania się, np. wdowy, wdowcy nieposiadający kawałka ziemi, parobcy i dziewczki bez służby zostający, których gospodarze gruntowi przy terazniejszych mniejszych obowiązkach dla dworów, nie będą potrzebowali trzymać.

Dzieci sieroty bez ojca i matki przydzielć do klasy drugiej lub trzeciej, stosownie do ich sił fizycznych.

Łódzieliw zy tym sposobem na klasy, tak z każdą z nich postąpić:

Ponieważ w każdej parafii przy kościele jest szpital (lub być powinien), pierwszą klasę ubogich umieścić w tym szpitalu, i według liczby osób przeznaczyć na utrzymanie pewną ilość zboża i drzewa opałowego: każdy właściciel wsi do parafii należący przykładałby się w stosunku do tego, a proboszcz czuwałby nad porządkiem w szpitalu.

Druga klasa niechby się mieściła po włościanach uswych krewnych lub znajomych, jak to dotąd często bywa, z wolnością chodzenia w pewnych w tygodniu wyznaczonych dniach za zaopatrzeniem po dworach i włościanach, atoli tylko w obrębie państwa lub wsi, do której należy. Tacy zasługują wszakże na wsparcie. Należałoby zaopatrzyć te osoby kartą pozwolenia, wydaną przez miejscową zwierzchność gruntową, i potwierdzoną przez miejscowego mandataryjusza czyli sędziego policyjnego.

Trzecia nareszcie klasa, niechby poszukiwała służby u swych panów, oficyjalistów, także i u włościan, a gdyby jej w miejscu nie znalazła, niech za pozwoleniem wydanym przez miejscowego sędziego policyjnego, szuka sobie służby w obcym państwie. Tym zaś, którzy nigdzie służby nie dostaną, dać przyzwoity zarobek po dworach, co przy terazniejszym ubytku pańszczyzny łatwo przyjdzie, i to nawet przez rok cały. Możnaaby takim sługom przeznaczyć także za robotę nieco zagonów pod ziemniaki, kapustę i t. p., aby na zimę w żywność nieco przysposobieni byli. Zresztą czyliż i teraz nie potrzebujemy rąk, zwłaszcza tam, gdzie są fabryki lub inne wyroby miejscowe. Jeźliby osoby do tej klasy przydzielone nie chciały brać się do pracy, nie należy im pozwalać włączyć się

i rękę po jarmużną wyciągać; a gdy się przekonają, że leniwość nie popłaca, pewno do pracy się wezmą, zwłaszcza gdy ją sobie mają nastręczoną.

Nareszcie, niechby każdy dziedzic lub dzierzawca miał sporządzony spis wszystkich swoich ubogich na klasy podzielonych, i przez urząd gromadzki do naocznego sprawdzenia dworowi przedstawionych.

Jeżeli tym sposobem uporządkujemy stan ubóstwa, doprowadzić możemy tę klasę ludzi do moralności i do pracy; unikniemy widoku tak często serce przeszywającego; pozbędziemy się włóczęgi od wsi do wsi, po miasteczkach i gościńcach; nie będziemy świadkami tego, jak ubodzy nucąc po jarmarkach pieśni pobożne, potem z uzbieranego grosza zapici, pod ławą w karczmie się wałają; pozbędziemy się złodziejstwa tak częstego po dworach i chatach, do którychto ostatnich włóczęgi pod pozorem jarmużny zaglądnąc, dopuszczają się kradzieży i innych nadużyć, gdy podtenczas właściciel z rodziną w polu pracą zajęty.

Pojedynczo myśl moja wykonać się nie da, bo tym sposobem wywołałoby się niechęć i nienawiść obcych ubogich, nie wpuszczając ich w obwód swego państwa, nad czem urząd gromadzki i zwierzchność miejscowa czuwaćby musiały. Ale zaprowadźmy to u siebie wszyscy bez żadnego wyjątku, i wytrwajmy, a nie wątpię, iż dopełniając w ten sposób dobrze zrozumianą powinność miłości bliźniego, staniemy łatwo u celu, którego kaźden przyjaciel ludzkości pewno pragnie.

Michał Toczyński,  
dziedzic Podleszan w obw. Tarnowskim.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Tarnopola, dnia 14. marca. Nasz tegoroczny środopostny jarmark, po którym przy terazniejszych ciężkich stosunkach pieniężnych i tak nie wiele można się było spodziewać, nie odpowiedział nawet i najskromniejszym nadziejom. Koni lepszych ras było tak mało, jak nigdy, bo zaledwie 300, ale i to nie wszystkie kupca znalazły. Pomiedzy temi koniami było 70 należących do handlarzy rosyjskich, a reszta ze stad i stajen obywateli krajowych. Małych roboczych koni było więcej niż 200, i te w stosunku swej wartości po wysokich cenach sprzedane zostały. W handlu produktami, jak na nasz plac, który tał: kupców jak i sprzedawców obfitym w ostatnich miesiącach obdarzył zyskiem, mało poroniono interesów; bo z nadchodzącą wiosną

chcianoby się z przezimowania ozimin przekonać, czy terazniejsze wysokie ceny będą mogły dłużej potrwać. Dzisiaj stoi u nas korzec pszenicy na 4 zr. 36 kr., żyta 3 zr. 42 kr., jęczmienia 3 zr. 24 kr., hreczki 3 zr. 24 kr. do 3 zr. 36 kr., owsa 1 zr. 48 kr. mon. kon. Pszenica jara zwykle niżej od ozimój w cenie stojąca, doszła teraz już 4 zr. 48 kr. m. k. za korzec. — W handlu okowitą mało ruchu, garniec jój płacą od 57 do 58 kr. m. k. Wszystkie nasze gorzelnie są ciągle czynne, i przepalają najwięcej zboże na wódkę.

*Ze Stanisławowa, dnia 14. marca.* W handlu zbożem jest u nas teraz ruch dość żwawy. Za korzec pszenicy płacą 5 zr., żyta 4 zr. 36 kr. do 4 zr. 48 kr., jęczmienia 3 zr. 36 kr., owsa 2 zr., hreczki 3 zr. 12 kr., grochu 4 zr. 48 kr., fasoli 6 zr. 24 kr. do 7 zr., kukurudzy 4 zr. m. k. Mąka nadzwyczaj u nas droga, bo młyny z powodu ciągłych wroców mało gdzie są wruchu. — Garniec okowitój stoi tu na 1 zr. 3 kr. m. k. W naszym obwodzie mało gdzie wódkę tej zimy wypalano; dla tego też i wołów nie pójdzie ztąd nic ani do Olomuńca ani do Więdnia; a jeżeli gdzie trzymano woły na stajni, to tylko mało, tak zwane parniki.

*Z Bochni dnia 14. marca.* Na nasz *środepołny* jarmark dnia 11. i 12. b. m. odbyty, przyprowadzono przeszło 2000 koni, najwięcej roboczych i chlopijskich; miały one łatwy pokup do Prus, para od 100 do 140 zr. m. k. Narasowe konie, w cenie 300 do 500 zr. m. k. za parę, tudzież na ogry mniej było miłośników. Bydła i nierogacizny napędzono wiele: za krowę płacono po 20 do 40 zr. m. k., a za wołu od 36 do 60 zr. m. k. Wieprze znacznie podrożały: za średnio wykarmionego wieprzaka płacono po 30 do 40 zr. m. k. i bardzo się za niemi ubiegano; zaś za mniejsze na sprzedaż do Ostrawy płacono od 15 do 18 zr. m. k. — Pszenica była w jednakiój cenie, za korzec białej, jarój płacono 8 zr. do 8 zr. 12 kr. m. k. Żyto i jęczmień bardzo były poszukiwane, i łatwy miały odbyt, pierwsze po 7 zr. 36 kr. do 8 zr., a drugi po 7 zr. m. k. za korzec. Owies płacono po 3 zr. 12 kr. m. k. za korzec. Okowita 30 do 31-stopniowa ma żwawy odbyt, garniec po 1 zr. 20 kr. m. k. — Na koniczynę niemasz bynajmniej kupca: korzec jój nabyć można po 15 do 16 zr. m. k., lecz tylko lich-

sze nasienie, bo piękniejszą, ziarnistszą, fioletową wykupiono już pierwej po wyższych cenach. Do Prus i Szlązka nawieziono tak znaczne ilości koniczyny, że nawet i po daleko niższych niż u nas cenach sprzedać jój tam nie można. Spekułanci nie mało na tém nasieniu potracą.

*Z Białej, dnia 13. marca.* Ceny zboża są tutaj następujące: korzec pszenicy 9 do 10 zr., żyta 8 zr. 30 kr. do 9 zr., jęczmienia 7 zr., owsa 4 zr., grochu 11 zr., fasoli 12 zr., krup hreczanych 10 zr. 30 kr. do 11 zr., krup jęczmiennych 9 zr., jagiel 13 zr. 30 kr. m. k. Cetnar mąki pszennej 8 do 9 zr., mąki żytniej 6 do 8 zr. m. k.

Inne produkta tak teraz płacą: Cetnar anyżu 10 zr., karuku 20 zr., kmínu 9 zr., koniczyny 11 do 12 zr., kopru włoskiego 7 zr., łozju wbeczkach 24 zr. 30 kr., w kręgach i wanutkach 24 zr., miodu z woszczynami 16 zr. 30 kr., patoki 15 do 16 zr., oleju konopnego 16 zr., lnianego 16 do 18 zr., rzepakowego 20 zr., potażu galicyjskiego 7 do 8 zr., węgierskiego 11 do 12 zr., przędziwa konopnego 11 do 19 zr., przędziwa lnianego 12 zr., sadła wieprzowego 22 zr., siemienia lnianego 7 zr. 30 kr., wełny od 50 do 100 zr., krajczanki od 25 do 40 zr. m. k.

Za odstawę (*Fracht*) towarów płaci się od cetnara: Z Białej do Bochni 36 kr., do Krakowa 36 kr., do Sącza 48 kr., do Tarnowa 48 kr., do Rzeszowa 1 zr. 15 kr., do Jarosławia 1 zr. 30 kr., do Przemyśla 1 zr. 45 kr., do Sambora i Lwowa 2 zr., do Brodów 2 zr. 30 kr., do Stanisławowa 2 zr. 45 kr., do Czerniowiec 3 zr., do Wrocławia 1 zr. 20 kr., do Opawy 36 kr., do Lipnika 36 kr., do Olomuńca 1 zr., do Pragi 1 zr. 30 kr., do Berna 1 zr. 15 kr., do Więdnia 1 zr. 30 kr. m. k.

*Z Olomuńca. Targ na woły, dnia 10. marca.* Na tym targu mieliśmy tylko 229 wołów, które prócz kilku małych partyj były lichój jakości. Rozkupiono prawie wszystkie. Na przyszły tydzień spodziewamy się do 500 wołów.

Przed targiem, kupił w Lipniku handlarz wiedeński *H u b e r* od *N o w a k a* (ze Szlązka) partyję ze 114 wołów, płacąc za parę 10% cetnarową po 415 zr. w. w.

W Więdnium płacą teraz cetnar wołu dobrej jakości po 43 do 44 zr. w. w.

Do dzisiejszój Gazety dołączone jest na oddzielnój ćwiartce druku doniesienie księgarń **p. Miłkowskiego** o dziele: *Muster-Kachbuch von Anna Dorn.*